

## MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

**Seria: Merlin Ja Jestem**

**SHOUD 9 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe**

**5 czerwca 2021 r.**

[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)

Jestem Tym, kim Jestem, Adamusem suwerennym.

Witam na Shoudzie. Witam na dziewiątym Shoudzie z serii *Merlin Ja Jestem*, nadawanym na żywo z Centrum Połączenia Karmazynowego Kręgu w Kolorado. Weźmy razem głęboki oddech rozpoczynając nasze dzisiejsze spotkanie.

Mamy wiele do omówienia, wiele do zrobienia w trakcie tego spotkania, weźmy zatem porządny, głęboki, ugruntowujący oddech, porządny, głęboki oddech na rozpoczęcie tego spotkania.

Ach! Dobrze jest być z powrotem na Ziemi, z powrotem w fizycznych sferach z każdym z was, z powrotem w ciele Cauldre'a. Tak. Lecz zanim pójdziemy dalej, najpierw rzecz najważniejsza. Pytam jako wizytujący Wielki Wzniesiony Mistrz, gdzie jest moja kawa? Hm? Z przyjemnością napiłbym się kawy. Ach! Jak na zawołanie. Dziękuję ci, droga Kerri.

KERRI: Może miałbyś ochotę na jakieś małe smakołyki?

ADAMUS: Na razie zostanę przy kawie.

KERRI: OK.

ADAMUS: Ale postaw je tutaj. Cauldre albo Linda mogą mieć na nie ochotę. Dziękuję.

KERRI: Są dla ciebie.

ADAMUS: Ach! A czy mogłabyś się przywitać ze wszystkimi, którzy są tam, w krainie Shaumbry? (wskazuje kamerę)

KERRI: Cześć, Shaumbra! Tęsknię za wami. A jeśli przyjdziecie w odwiedziny, ucałuję was w policzek.

ADAMUS: A mnie nie?

KERRI: Och, już, już!

ADAMUS: Tak.

KERRI: Możesz mnie ucałować.

ADAMUS: Mua! Ach!

KERRI: Dziękuję.

LINDA: Zawsze doceniamy Kerri Gallant i to, co robi dla innych. Wykonuje ona naprawdę wspaniałą pracę.

KERRI: Kocham cię, Linda! (Adamus chichocze) I Adamusa.

ADAMUS: I wielki buziak dla drogiej Lindy.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Mua!

LINDA: Szczęściara ze mnie!

ADAMUS: Rozumiem, że niektóre z tych wszystkich społecznych obostrzeń, które musieliście znosić przez ostatnie półtora roku, zaczynają się kończyć. Jakaż to frajda móc się przytulać i całować, a niektórzy z was mogą robić także inne rzeczy.

Mamy dzisiaj wiele do omówienia. Przy czym ważne jest, żeby to się działo na wielu różnych poziomach. Przyzwyczajajcie się do tego. Do życia na różnych poziomach.

Wiem, że to bywa niepokojące. Wiem, że czasami chcecie po prostu być na tym jednym, skromnym, wygodnym poziomie, na którym lubicie przebywać, ale nie do tego zmierzamy z Shaumbra, z wami. Zamierzamy działać na wielu różnych poziomach.

Oczywiście, dzisiaj będzie słowo mówione. Musimy poniekąd go używać, przynajmniej na razie, ale będzie też więcej, więcej niż dotychczas, energetycznego przekazu w tym, co dzisiaj zrobimy.

Usłyszycie słowa, ale w gruncie rzeczy nastroiłem Cauldre'a bardziej na przekaz energetyczny. Ku temu właśnie zmierzamy. Będziemy to robić na zajęciach Kihaku. Będziemy mówić o tym na naszych spotkaniach na żywo, podczas naszych zajęć w chmurze i nie tylko. Żeby przyzwyczajać się do komunikacji na wielu poziomach. Żeby być w stanie komunikować się, promieniować na wielu poziomach. Nie tak jak teraz na jednym tylko poziomie, ale na wielu. A potem odbierać na wielu poziomach i rozumieć przekaz, sięgając po tę wrodzoną umiejętność, kiedy nie trzeba używać słów czy języka, kiedy nikt wam nie musi mówić do ucha bądź czytać; po prostu zaczynacie wszystko rozumieć.

A więc dzisiaj weźcie głęboki oddech i stańcie się wielopoziomowi, wielowymiarowi, wielokomunikacyjni.

Rozumiecie, jeśli cofniecie się do Shoudów, do rzeczy, które robiliśmy w przeszłości, stwierdzicie, że są tam oczywiście słowa. Ale gdy cofniecie się i wejdziecie w nie głębiej przekonacie się, że zawierają one również energie. Które żyją. Nie są to stare, martwe, snujące się tam energie. W każdym Shoudzie, jaki zrobiliśmy, energie są żywe, we wszystkim co nazywacie produktami – nie za bardzo lubię słowo „produkt” – we wszystkim, co z wami zrobiłem. Te energie żyją i rosną. Nie są statyczne. To nie jest tak, że napełniamy coś 52 jednostkami energii. Nie. One nadal rosną i na tym polega ich piękno, jest to częścią całego pakietu komunikacyjnego, o którym mówimy.

A zatem weźcie głęboki oddech, wczujcie się w te wszystkie, różne poziomy i zaufajcie sobie. To bardzo ważne. Zaufajcie sobie.

Będzie siedem rozdziałów w dzisiejszej dyskusji, siedem różnych warstw tematycznych. Tak.

LINDA: Łał.

ADAMUS: No co? Chciałabyś więcej?

LINDA: Taak. (chichocze)

ADAMUS: Czy mniej? (Adamus chichocze)

LINDA: Nie, wystarczy. Wygląda, że wystarczy.

ADAMUS: Tak, to jest właściwie bardzo proste. Możecie funkcjonować... śnicie teraz na co najmniej tuzinie różnych poziomów, nawet jeśli uważacie, że bynajmniej nie śpicie, ale tak naprawdę śnicie na wszystkich tych poziomach. Po prostu nie jesteście teraz tego świadomi. Tak, siedem to niedużo. Pomyślałem, że uprosczę sprawę. Kiedy robiłem notatki w Klubie Wzniesionych Mistrzów, przygotowując się do dzisiejszego spotkania, zacząłem od około 42 różnych poziomów i pomyślałem, że dla uproszczenia lepiej będzie to zredukować. Czy masz coś przeciwko temu, żebym coś przekąsił, podczas gdy... (bierze do ręki ciastko) Czy chcesz najpierw ty spróbować?

LINDA: Nie, dziękuję.

ADAMUS: Mm. Ludzkie jedzenie. Interesujące, ale bardzo realne, w porównaniu z tym, co nam serwują w Klubie Wzniesionych Mistrzów. To jest bardzo dobre, ale...

LINDA: A co z tą całą owsianką i miodem? To tym się przecież tak ekscytowałeś.

ADAMUS: Tak się złożyło, że lubiłem je w moim ostatnim wcieleniu. Stwierdziłem, że były bardzo pożywne dla mojego...

LINDA: A nie sądzisz, że to tu jest lepsze?

ADAMUS: Zawiera kilka interesujących smaków, ale nie ma to jak moja owsianka z miodem i orzechami. Właściwie to płatki owsiane. Nie zwykła owsianka, ale płatki owsiane. W Klubie Wzniesionych Mistrzów jest to prawdopodobnie najbardziej popularna pozycja w menu.

LINDA: (pod nosem) Oczywiście.

ADAMUS: (chichocze) Skoro Adamus je, to wszyscy inni też.

LINDA: Najwyraźniej jesteś tym, który jako jedyny ma możliwość układania menu.

ADAMUS: Cóż, kuchnia należy do mnie, więc tak właśnie jemy. Dziś rozmawiamy o siedmiu różnych poziomach.

LINDA: OK.

ADAMUS: Zacznijmy od pierwszego.

LINDA: Hm.

### *1 – Wątpienie*

ADAMUS: Na naszym spotkaniu w ubiegłym miesiącu rozmawialiśmy o wątpieniu. O wątpieniu. Wątpienie jest poniekąd zakorzenione w ludzkiej naturze. Bierze się ono z umysłu. Wątpienie jest czymś, czego używacie do kontrolowania siebie i zarządzania sobą. To trochę dziwny sposób, ale wątpienie w siebie to wysyłanie sygnału przez umysł, że możecie popełnić błąd, wysyłanie sygnału: „Nie rób tego samego, co poprzednio, ponieważ dało to złe rezultaty”. Wicie jednak, że umysł jest bardzo liniowy i umysł zajmuje się dużą ilością danych, więc takie właśnie wysyła sygnały. Sygnały wychodzą z tej części mózgu, gdzie zakodowana jest potrzeba przetrwania, z przetrwaniowego aspektu mózgu – wątpienia w siebie – które następnie jest wzmacniane przez innych ludzi, którymi tak naprawdę jesteście wy sami, więc to się wzmacnia. Stąd też słyszycie owe głosy powątpiewania w waszym umyśle, czy to rodzica, czy was samych, aspektu was samych z przeszłości, który doświadczył czegoś trudnego. Niektórzy z was słyszą głos psychiatry lub psychologa w swojej głowie, nawet jeśli nigdy wcześniej nie byli u żadnego z nich. Ale odgrywacie tego psychologa w swoim mózgu, który jest waszym osobistym psychologiem, zawsze wątpiącym, zawsze pytającym: „Czy naprawdę chcesz to zrobić? Czy naprawdę tak się czujesz?” To po prostu próbowanie, namawianie i doprowadzanie was do wątpienia w siebie.

Wątpienie. Nie macie tego luksusu. Czy mogłabyś to zapisać, Linda, na swoim wymyślnym, magicznym tablecie do pisania, który jest naprawdę niesamowity.

LINDA: Dobrze, proszę pana.

ADAMUS: Już nie macie luksusu wątpienia.

LINDA: Czy zapisać wątpienie jako numer jeden, czy zapisać po prostu wątpienie?

ADAMUS: Nie macie już luksusu wątpienia.

LINDA: Och!

ADAMUS: Tak. Bo nie macie. To jest gra. I traktujmy to jako grę. To gra, która toczy się w umyśle i odgrywana jest w waszym codziennym życiu. Nie macie już luksusu wątpienia. Już nie. To jest gra, która prowadzi absolutnie donikąd. Wielu z was dobrze znane są gry

planszowe. Często rzucacie kostką i poruszacie się po planszy, próbując wyprzedzić, pokonać innych ludzi. Gdyby wątpienie było grą planszową, nigdy byście do niczego nie doszli. Po prostu kręcilibyście się w kółko. Nigdy nie posunęlibyście się do przodu. Nie robilibyście postępów. Prawdę mówiąc, przypuszczalnie cofnęlibyście się w tej życiowej grze w wątpienie. Każdy rzut kostką byłby złym rzutem. Każdy... och, to jest piękne, Linda. Łał. (mówi o jej pisaniu)

LINDA: Nie robiłam tego od dłuższego czasu. Trochę wyszłam z wprawy.

ADAMUS: W czym?

LINDA: W pisaniu.

ADAMUS: Och, w pisaniu. W pisaniu, OK. Chciałem się tylko upewnić, że mówimy o tym samym.

Jeśli wątpienie byłoby grą planszową i rzucalibyście kostką, każdy rzut byłby zły. Każda karta, którą byście wybrali z talii, kiedy przyszedłby czas na jej wybór, byłaby zła. Wątpienie nigdzie was nie zaprowadzi. Jaka jest korzyść z wątpliwości? Po co w ogóle je mieć? Cóż, jak już powiedziałem, wątpienie powoduje, że kontrolujecie siebie. Kiedy wątpicie w siebie, ustanawiacie pewnego rodzaju granice. Stawiacie mury. Tworzycie swoje własne pudełko.

*Już nie macie tego luksusu. Nie macie.*

Nie ma miejsca na luksus wątpienia i tam, dokąd zmierzamy, i w tym, co robicie tu, na planecie. Z jednej strony może się to wydawać ekscytujące, z drugiej strony może budzić strach. Wyobraźcie sobie przez chwilę swoje życie bez wątpliwości. Napisz, proszę, na tablicy: „Wasze życie bez wątpliwości”.

Wczujcie się w to przez chwilę.

(pauza)

Nagle uświadamiacie sobie, jak często wątpicie w siebie w ciągu dnia. Ciągłe serie komunikatów o wątpliwościach pojawiają się i hamują was. Trzymają was w poczuciu własnej małości. Trzymają was w przekonaniu, że wasza rzeczywistość jest płaska, liniowa i lokalna. Koniec z luksusem wątpienia w waszym życiu. To jest zła gra. Oto, czym jest.

Nikt wam tego nie narzuca. Nie istnieje jakiś Centralny System Dowodzenia Ludzkością, który każe wam w siebie wątpić. Uczestniczyliście w grze, a teraz nadszedł czas, żeby z niej wyjść.

Wątpienie. Chciałbym, żebyś to też zapisała, albo pojedyncze słowo, albo możesz ułożyć z nim zdanie. Wątpienie to gwałciciel. (Linda łapie gwałtownie powietrze) No co? Ja w siebie nie wątpię. Znam słowa, których używam. Wątpienie jest złodziejem.

LINDA: Na tej samej stronie?

ADAMUS: Jak wolisz, moja droga. To jest twoje urządzenie. Wątpienie jest złodziejem. (mamrocze trochę, zajadając ciastko)

LINDA: Złodziejem?

ADAMUS: Muszę się trochę pożywić. To była długa podróż. Mm. Droga z Klubu Wzniesionych Mistrzów jest długa. Zgłodniałem nieco.

Wątpienie jest złodziejem i wątpienie jest mordercą...

LINDA: (gwałtownie łapie powietrze) Łał!

ADAMUS: ...energii, waszej energii. Wątpienie to gwałciciel! Jest złodziejem. Jest mordercą waszej energii. Dokładnie właśnie to robi. I cieszę się mogąc użyć takich śmiałych słów, ponieważ dokładnie oddają to, co robi. Przestańmy tańczyć wokół wątpienia. To jest gwałciciel. Gwałci waszą energię. Odbiera ją wam, sprawia, że w sobie wątpicie. To złodziej. Okrada was. Wykrada nie tylko siłę życiową z waszego ciała i umysłu, ale kradnie waszą prawdziwą tożsamość. Jest mordercą. Zabija prawdziwe Ja Jestem, którym jesteście. Zabija Merlina, magika, którym jesteście i nie macie już luksusu grania w tę grę. Skończył się.

Za każdym razem, gdy odczujecie wątpliwość, zignorujcie ją. Za każdym razem, kiedy wyczujecie nadchodzącą wątpliwość, zignorujcie ją. Za chwilę będziemy mieli tu pewne słowo. Co jest przeciwieństwem wątpienia? Dojdziemy do tego za moment, wprowadzimy to słowo i wyjdziemy poza wątpienie.

Tam, dokąd zmierzamy, nie ma absolutnie miejsca na wątpliwości, a jeśli trzymacie się niektórych z nich... przy okazji, zanim do tego przejdę, to smok pomaga wam znaleźć te wątpliwości. Dlatego doświadczacie ostatnio trudnych chwil. Macie wrażenie, jakby wątpliwości były wydobywane z jakiegoś mrocznego szamba wewnątrz was i dokładnie tak się dzieje. Smok je znajduje, ponieważ tam, dokąd zmierzamy, nie ma miejsca na wątpliwości.

Zostawiamy je za sobą, można powiedzieć. Wchodzimy w inne sfery. Wchodzimy w prawdziwe życie jako Mistrz na tej planecie. Nie możecie tego zrobić mając wątpliwości. Dlatego smok je znajduje i wydobywa na powierzchnię.

Tam, dokąd zmierzamy, nie ma miejsca na wątpliwości. Rozerwą was na strzępy. Naprawdę rozerwą was na strzępy. Wyobraźcie sobie astronautę startującego w kosmos i biorącego ze sobą zbyt duży ładunek w kapsule kosmicznej. Nadmiernie ją obciążył w ten sposób. Tuż przed startem, kiedy nikt nie patrzył, astronauta włożył do swojej kapsuły całą masę dodatkowego bagażu: koców, jedzenia, narzędzi, zestawów do przetrwania i innych rzeczy, ponieważ się bał. Myślał, że może ich potrzebować. Ale teraz jest w przestrzeni kosmicznej, jego kapsuła została zaprojektowana dla określonej wagi, jednakże niesie cały ten dodatkowy bagaż. Co się stanie? Kapsuła ulegnie awarii. Albo nie dotrze tam, dokąd zmierza, albo zboczy z kursu, albo po prostu się rozpadnie.

Tak właśnie jest z wątpliwościami. Jest to dodatkowy bagaż i w ogóle po co wносить go na pokład? Nie widzę powodu poza stwierdzeniem, że po prostu przyzwyczailiście się do wątpliwości. Są jak stary przyjaciel, który jest złym przyjacielem, ale wy na nim polegacie. Kiedy znajdujecie się w sytuacji wymagającej podjęcia decyzji, gdy musicie zdecydować się na jedną z trzech lub czterech rzeczy, przywołujecie wątpliwości, żeby pomóc sobie w jej

podjęciu. Czy możecie sobie wyobrazić, jak kiepską decyzję podejmiecie w oparciu o wątpliwości?

Powiedzmy, że jest szansa na coś nowego, ekscytującego, innego, pełnego przygód i teraz jest czas na podjęcie decyzji, ale pojawia się wątpliwość, która mówi: „No nie wiem, czy naprawdę mogę to zrobić” albo „Może ja to tylko wymyślam”. Och! Wicie, jest kilka rzeczy, których zwyczajnie nie lubię u Shaumbry. Z ich wyjątkiem możecie robić wszystko, co chcecie. Ale nie podoba mi się, kiedy mówicie „nie wiem”. (Linda łapie gwałtownie powietrze) Nie mówię, że ja nie wiem. Mówię, że wy mówicie „nie wiem”.

LINDA: OK. OK.

ADAMUS: A także kiedy wątpicie, kiedy wątpicie w siebie. Tam, dokąd zmierzamy, nie ma już na to miejsca. To was rozerwie na strzępy. Wychodzimy z tego. Wychodzimy poza to. Wchodzimy na zupełnie nowy poziom świadomości i komunikacji, a jeśli wątpienie leży w waszej naturze, to nigdy nie ruszycie z miejsca. A nawet jeśli zdołacie ruszyć z miejsca, to nie będzie to przyjemne.

A więc skupmy się teraz razem z Shaumbłą z całego świata. Weźmy głęboki oddech i wyjdźmy poza wątpienie. A właściwie to w co tak wątpicie? Jedyłą rzeczą, która może wywoływać wątpiwości, jest wasza ludzka natura. Jedyłą rzeczą, która może wywoływać wątpiwości, jest to ludzkie wątpienie, które mówi wam, żebyście nie wzlatywali, które trzyma was na uwięzi.

Otóż moglibyśmy odbyć długą, długą, długą dyskusję o wątpiwościach, ale wy z zasady nie chcecie sprawiać wrażenia, że jesteście inni. Nie chcecie sprawiać wrażenia, że popełniacie błędy lub że jesteście, w oczach innych ludzi, nieudacznikami. Wicie, w waszych własnych oczach, z waszej pespektywy, popełnienie błędu wcale nie musi być czymś złym. Możecie się z tym pogodzić. Możecie powiedzieć sobie: „No więc to był błąd i nie wszystko poszło po mojej myśli. Ale tak naprawdę to wcale nie był błąd, ponieważ chciałem tego doświadczyć” i obserwować jak energia nieustannie krąży, cofa się zataczając krąg, i naprawdę to nie był błąd. To była po prostu część całego procesu doświadczenia życia. Wcale nie był to błąd. Jeśli pozwolicie energiom wirować i kontynuować wasze dalsze otwieranie się, zdacie sobie sprawę, że wasz błąd wcale nie był błędem.

W efekcie tym, co was tak naprawdę martwi jest to, co myślą o was inni. Czy to był błąd? Czy spojrzą na was i powiedzą: „Rany, to było głupie. To było naprawdę głupie”. (Linda udaje, że płacze) „Dlaczego popełniłeś taki błąd?” I nawet jeśli nie powiedzą wam tego prosto w oczy, czego zazwyczaj nie robią, ale tak właśnie myślą (Linda nadal udaje, że płacze), to rozmawiają o tym z innymi ludźmi: „Widziałeś, co ta Linda...” Przepraszam, musisz dzisiaj reprezentować całą publiczność.

LINDA: Och, dziękuję.

ADAMUS: „Widziałeś, co ta Linda zrobiła? Widziałeś jaki głupi błąd popełniła?” (Linda kontynuuje udawany płacz) To jedyne, co... (Adamus chichocze) To jedyne, co was potrafi zboleć. Chodzi mi o to, że popełnianie błędów, robienie głupich rzeczy nie będzie problemem dla was samych, ponieważ w miarę jak zagłębiamy się w naturę czasu, dociera do was, że to właściwie nie był błąd. To był szczebelek w waszym rozwoju. W momencie, kiedy

na nim stanęliście, może nie było zbyt przyjemnie, ale z drugiej strony była to ważna część całego wirowania energii, które ostatecznie przecież wam służą.

Człowiek jednak zastanawia się: „Taak, ale co myślą sobie ci wszyscy inni?” To jest trudne. To jest trudne. I znowu, dojdziemy do tego za kilka minut, co robić, kiedy jest się w sytuacji zwątpienia. Ale wyobraźcie sobie życie wyzbyte wątpliwości. No wiecie, mówiliśmy o życiu wyzbytym władzy. A teraz wyobraźcie sobie życie wyzbyte wątpliwości.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

(pauza)

## 2 – Czas

Numer dwa. Czas. Czas to fascynujący temat. Czas jest czymś, co wywołuje rozbieżności nawet wśród fizyków. Czas nie jest wielkością stałą. To znaczy, jest, kiedy macie go na ręce, tak myślicie. Ale z punktu widzenia nauki czy fizyki, nie jest on zdefiniowany. Tak naprawdę nie jest rzeczywisty. Jest to w zasadzie wynalazek człowieka. To wspaniały wynalazek. Zabawny wynalazek, dopóki w nim nie utkniecie. Wtedy staje się uciążliwy. Staje się nudny. Staje się samą śmiercią – samą śmiercią – ponieważ większość ludzi przebywa w czasie liniowym, który biegnie od traumy narodzin do agonii śmierci. Żyją tylko oczekiwaniem na śmierć na linii czasu. To jest smutne. To jest bardzo, bardzo smutne, nie sądzisz?

LINDA: Tak.

ADAMUS: Smutne, bo wpływa na świadomość na tej planecie. Otóż jest to ta rzecz, poza którą wyjdziemy. Dojdziemy do takiego rozumienia czasu, które pozwoli wam być w czasie i wyjść z czasu równocześnie. Czas będzie zabawką, a nie ciężarem. Będzie narzędziem. Będzie czymś, czym będziecie mogli się bawić.

Tak wielu z was ostatnio – mam na myśli, ostatnio – Cauldre zawsze pyta: „Co znaczy ostatnio?” Dla mnie znaczy coś nieco innego. Minione sto lat, to jest ostatnio. Ale w waszym ludzkim czasie ostatnio, czyli w ciągu minionych kilku miesięcy, a szczególnie w ciągu minionych kilku tygodni, odczuwaliście zniekształcenie czasu. To jest dezorientujące. Trochę zabawne, w pewnym sensie, ale mylące i frustrujące, jeśli próbujecie zachować codzienną rutynę.

Odczuwanie zniekształcenie czasu i to jest dobra rzecz, ponieważ oto, co się dzieje. Rozmawialiśmy o tym trochę w zeszłym miesiącu – rzecz w tym, że nie tylko wy jesteście teraz w tej podróży. Mówiąc „wy” mam na myśli nie tylko tego kogoś, kogo widzicie w lustrze każdego dnia. Macie teraz liczne towarzystwo. Macie wielu współpracowników, kolegów, którzy są częścią tej podróży właśnie teraz. Oni są waszą przeszłością i waszą przyszłością. Niesiecie, można powiedzieć, ich ciężar, ale także radość z nimi związaną. Ponosicie odpowiedzialność za nich, wszystko to jest teraz z wami.

A oto, co się dzieje. Linda, poproszę cię o narysowanie wykresu, wykorzystaj do tego całą stronę.

LINDA: OK.



ADAMUS: I narysuj coś w kształcie lejka.

LINDA: OK.

ADAMUS: Lejek skierowany w dół i narysuj go ładnie, tak raczej artystycznie.

LINDA: Nie jestem aż tak dobra w operowaniu iPadem.

ADAMUS: A u dołu lejka...

LINDA: Tak.

ADAMUS: Może jeszcze umieść na lejku napis: „Chwila Teraz”.

LINDA: OK.

ADAMUS: Wystarczy „Teraz”. Pod lejkiem człowiek.

LINDA: OK.

ADAMUS: Możesz narysować takiego patyczkowatego ludzika.

LINDA: Tak właśnie rysuję.

ADAMUS: Albo ciasteczkowego chłopczyka, czy co tam chcesz, ale ma to być człowiek w Teraz. Następnie narysuj strzałki: jedną od godziny dziesiątej i jedną od godziny drugiej, obie skierowane w dół lejka.

LINDA: OK.

ADAMUS: Dobrze. A teraz obok lewej strzałki napisz „przeszłość”, a obok prawej „przyszłość”. Dokładnie to dzieje się właśnie teraz z dynamizacją waszego czasu.

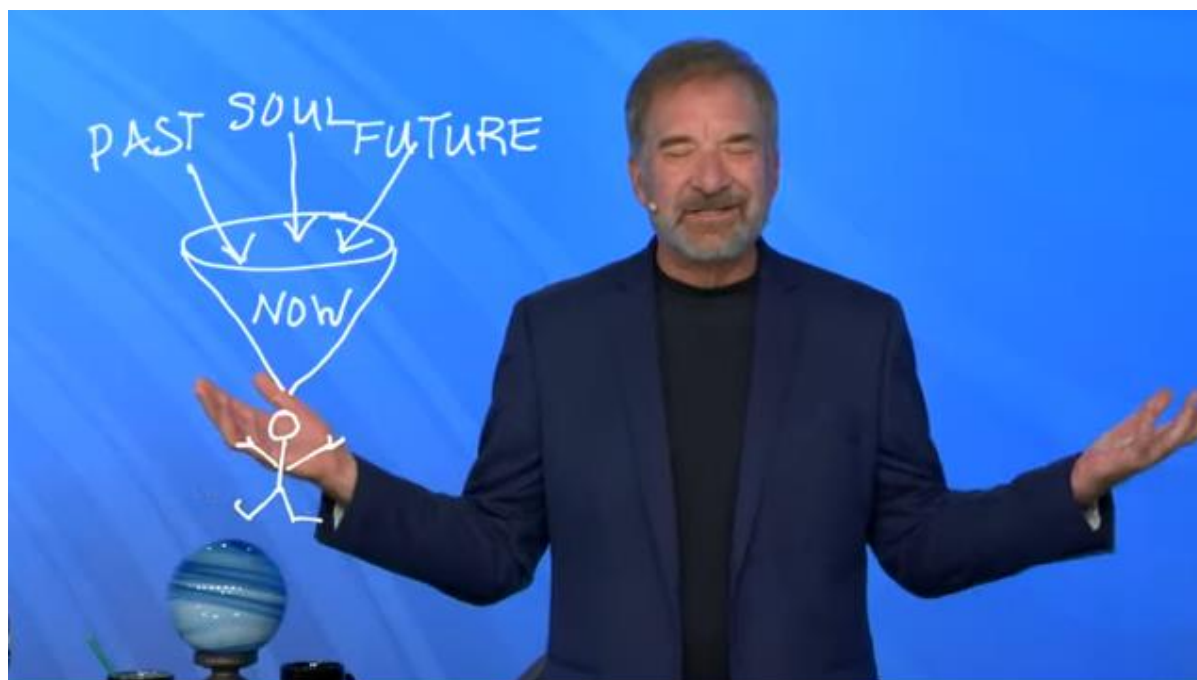
A dzieje się – nie z planetą, z Shaumbłą – dzieje się teraz to, że przeszłość, wasza przeszłość, wasze wcielenia, nawet obecne wcielenie, wasza przeszłość się otwiera. Nie toczy się już po linii prostej, liniowo, ale otwiera się i schodzi do waszego Teraz. Wasze przyszłe potencjały – trochę to trudne do zrobienia, no wiecie (chichocze, próbując wskazać właściwą stronę obrazu).

LINDA: Taak!

ADAMUS: Wasze przyszłe potencjały nie znajdują się już gdzieś w przyszłości. Wasze przyszłe potencjały otwierają się w miarę jak stajemy się ponadczasowymi, świadomymi istotami. Przyszłość otwiera się i schodzi również do lejka. To dlatego ostatnio odczuwacie zniekształcanie czasu. Czasami są to zakłócenia w stabilizacji – jesteście przyzwyczajeni w jakimś sensie do stąpania po pewnym gruncie – a teraz czujecie ten rodzaj dziwnego rozchwiania wszystkiego, ponieważ otwieracie się. Otwieracie się na przeszłość, na przyszłość. Wchodzą one do Teraz. Rzecz nie tylko w tym, powróćmy do twojego rysunku, a na górze, dokładnie tutaj, napisz „dusza”.

LINDA: Och.

ADAMUS: I strzałka prowadząca od niej w dół, do Teraz. Tak więc, dusza i to wszystko wylewa się, spływa w dół, w miarę jak przyzwalacie. To jest fizyka przyzwalania. To się teraz dzieje.



Wasza przeszłość uwalnia się z blokady czasowej. Przyszłość, która jest wszystkimi waszymi potencjałami, uwalnia się z blokady czasu. I wtedy dusza, Mistrz, wszystkie wasze potencjały, cała wasza energia również będą w stanie spłynąć, gdy na to przyzwolicie. To jest coś w rodzaju schematu Podstaw Przyzwalania. To jest to, co ma miejsce, a wszystko ląduje w was, w człowieku, znajdującym się pod lejkiem. Wszystko ląduje w was. Dlaczego? Ponieważ o to prosiliście, ponieważ tego chcecie, ponieważ powiedzieliście: „To jest to wcielenie. Zamierzam to wszystko zakończyć. Zostanę tutaj jako wcielony Mistrz. Będę świadomy duszy”. I postępując w ten sposób jakby odblokujecie to, co można by nazwać historią przeszłości, o czym powiem za chwilę. Ale to odblokuje również samą historię.

Nic, co się kiedykolwiek wydarzyło, nie stwardniało na kamień czy beton. Większość ludzi uważa, że stwardniało. Taka jest ich perspektywa i działają odpowiednio do niej. To tak jak z Królem Arturem wyciągającym miecz z kamienia. Wielu próbowało przed Królem Arturem, ale nie udało im się, a on przyszedł i po prostu wyciągnął ten miecz z kamienia, co oznaczało, że odblokował swój czas. Tak więc uwalniacie nagle waszą przeszłość od czasu – ze wszystkim o czym myślicie, że zrobiliście źle, ze wszystkimi błędami, o których myślicie, że je popełniliście, ze wszystkimi wątpliwościami, które mieliście. To doniosła sprawa. Chcę powiedzieć, że to nadzwyczaj doniosła sprawa. I w tej samej chwili, jednocześnie, odblokowujecie przyszłość, którą zawsze pojmowaliście jako coś oddalonego, odrębnego, a teraz czynicie ją osiągalną.

Nawiasem mówiąc, wszystko to dzieje się, można powiedzieć, naturalnie. Nie musicie tego zgłębiać. Coś się wydarza, a ja mówię wam o tym albo po fakcie, albo w czasie jego trwania. To nie jest coś, do czego będziemy musieli dążyć. Nie chodzi tu o to, że ja nakreślam, co będzie dalej. To jest miejsce, w którym wy się znajdujecie. To się dzieje w waszym życiu. Próbuję teraz po prostu opisać wam to słowami, ale co ważniejsze, przekazać też drogą energetycznej komunikacji z wami.

A faktem jest, że czas zmienia swój bieg, nie jest już po prostu liniowy. Nadal będzie liniowy, jeśli i kiedy tak wybierze, ale teraz odrywa się od przeszłości i przyszłości. A następnie wlewa się wraz ze świadomością waszej duszy do was, odbiorcy, znajdującego się u dołu, tuż pod tym lejkiem, do Teraz. To duża rzecz. Duża rzecz. Skupcie się przez chwilę i po prostu przyzwólcie na to i poczujcie to.

(pauza)

Skupcie się przez chwilę i po prostu poczujcie, jak to wszystko płynie i wlewa się w was właśnie teraz. Wasza odblokowana przeszłość, wasza odblokowana przyszłość oraz wasza dusza.

Mówię o duszy. Definiuję duszę w *Życiu Mistrza 14*, teraz dostępnym w waszym ulubionym sklepie Karmazynowego Kręgu. Mała promocja przy okazji, droga Lindo.

LINDA: Och, to całkiem dobra wiadomość.

ADAMUS: To jest dobra... to rewelacyjna wiadomość – a wiecie dlaczego? Ponieważ pochodzi od was. Oczywiście, ja ją przekazałem, ubrałem w słowa, ale to wiadomość pochodząca od was. Przez to właśnie przechodzicie. Nie robilibyśmy tego wszystkiego, gdybyście przez to nie przechodzili. A później, dzięki wspólnej pracy podczas Shoudu, będącym czymś w rodzaju głosu grupowego, grupowej komunikacji ze wszystkimi, przekształca się w coś takiego, jak *Życie Mistrza*. Ale to jest możliwe z tej przyczyny, że dotarliście tu, gdzie teraz jesteście.

### ***3 – Historia jest w sercu***

Następny rozdział, numer trzy. Prawdziwa historia, wasza prawdziwa historia, zawarta jest w sercu. Nie w umyśle. To nie są dane. Prawdziwa historia to absolutnie nie są dane.

Patrzycie na historię, powiedzmy, w podręcznikach do historii, na historię planety, na historię waszego kraju.

LINDA: Czy numer trzy to „Historia”?

ADAMUS: Taak. Raczej zamiast „Historia”, napisz „Historia jest w sercu”. Taak, historia jest w sercu.

Zaglądacie do podręcznika do historii i znajdujecie w niej dużo faktów i dużo danych. Są tam nazwiska i daty. Jest tam wiele faktów i liczb. I to ludzie uważają za historię. Do pewnego stopnia owszem, ale jest to tylko jeden aspekt, jedna warstwa z tuzinów, setek, może tysięcy warstw tego, czym jest prawdziwa, powszechna historia.

Początkowo trudno pojąć tę ideę, dlatego proszę was, żebyście się w nią wczuli. Niektórzy z was naprawdę zaczynają ją rozumieć. Przeszłość nie jest tym, za co ją bierzecie i wątpicie, że tak było, a kiedy mówię o wątpiwościach, mam na myśli wasze wątpiwości z przeszłości. W ogóle tym nie jest.

Ogólnie rzecz biorąc macie do czynienia z szeregiem danych, które według was składają się na przeszłość, i uważacie, że w jakiś sposób są one przechowywane w waszym umyśle. Uważacie, że oto macie w nim całą historię. Macie jakieś filmy, zdjęcia, wspomnienia, emocje. Otóż nie są one bynajmniej przechowywane w umyśle. Nie ma tam nic takiego. Gdzie by były? W jakichś płynach, w jakichś aminokwasach, w jakichś innych składnikach waszego mózgu? Nie, nie ma ich tam. Nic nie jest tam przechowywane.

Wszystkie wspomnienia są jakby w chmurze i, tak, istnieje bardzo wyraźna analogia pomiędzy waszymi systemami komputerowymi, które zajmują się danymi, a tym, jak teraz umieszczacie je w Chmurze. Wiecie, ich miejscem pobytu generalnie nie jest wasz komputer, ponieważ to wszystko naśladowuje, jakby kopiuje, cały ludzki proces.

Tak więc macie wszystkie te dane i wspomnienia. Są one przechowywane, są zawarte jakby w chmurze, ale tej chmury nigdzie nie ma. Chcę powiedzieć, że nie moglibyście pójść i spróbować znaleźć ją w niebiosach, podobnie jak nie ma Kroniki Akaszy planety czy wszechświata. Ona po prostu jest i jej nie ma. Po prostu.

Stwierdziwszy to dodajmy, że cała wasza historia, wszystko, co kiedykolwiek zrobiliście i czego doświadczyliście, wszystko, co wiecie, każda myśl, która kiedykolwiek przyszła wam do głowy, nie jest przechowywana w konkretnym miejscu, ale gdzieś jest. Gdzie? Po prostu gdzieś. To znaczy, jest gdzieś w bliżej nieokreślonym miejscu, jakby w powietrzu. To trochę dziwne. Jednakże istnieją elektromagnetyczne właściwości tego wszystkiego, które mogą być wykryte, a kiedy zostaną wykryte to... trochę badań prowadzi się w tej chwili, ale niewiele, przekonacie się jednak w ciągu trzech lub czterech lat, że będzie możliwe rozpoczęcie wykrywania czegoś, co nazwałbym rodzajem zatoki myśli, lub zatoki pamięci, w pobliżu lub wokół osoby. Tak naprawdę ich tam nie będzie, chyba że zostaną przyciągnięte. To będzie jakby część tego lejka, przez który się dostają, a mają one właściwości elektromagnetyczne. Tak więc badacze dojdą do wniosku, że macie wokół siebie rodzaj pola aury, z braku lepszego określenia, i to jest miejsce, gdzie wszystkie wasze myśli i wspomnienia są przechowywane. W rzeczywistości nie jest to prawda, ale właśnie tam będą one wykrywalne. Wracajmy do tematu.

Prawdziwa historia o tym, kim jesteście, znajduje się w waszym sercu i nie mam tu na myśli tego fizycznego serca. (dotyka piersi) Wiecie, co mam na myśli mówiąc o sercu. Jest ona w waszych uczuciach. Jest w waszej wewnętrznej wiedzy. Jest w waszym gnost. Gdzie jest umiejscowiona? Nie w głowie i nie w fizycznym sercu. Po prostu jest tutaj. (rozkłada szeroko ręce) Jest częścią wszystkiego, czym jesteście, i nie potrzebuje istnieć w miejscu, w czasie, ani w ogóle w materii. Nie potrzebuje.

Ludzki umysł chciałby myśleć, że ona gdzieś istnieje, że musi zajmować określoną przestrzeń i przebywać w określonym czasie, ale tak nie jest. Historia tego nie potrzebuje i w tym jest piękno. Na tym polega wolność. Nie musi być zdefiniowana.

Wasza prawdziwa historia jest w waszym sercu. I, powtarzam, używam słowa „serce” mając na myśli waszą wewnętrzną wiedzę, waszą pasję, wasze prawdziwe Ja, nazywajcie to jak chcecie, waszą duszę. Oto gdzie jest wasza historia. Nie we wspomnieniach czegoś, co się kiedyś zdarzyło. Są one zniekształcone, a ja nie mogę się doczekać wciąż nowych przełomów u Shaumbry, u was, kiedy to uświadamiacie sobie, że jest to jeden z tych – jak to nazywacie – momentów O.M.G. (O, mój Boże!), kiedy dociera do was: „Widziałem tylko zniekształconą wersję mojej przeszłości. Dlatego stworzyłem wątpliwości, które jeszcze bardziej ograniczyły moje życie, które wprowadziły mnie jeszcze bardziej w fizyczny stan uwięzienia, a teraz się z niego wydostaję. Teraz się uwalniam”.

Wasza prawdziwa historia jest w waszym sercu. Jest w waszej wewnętrznej wiedzy.

Kiedy porzucacie wątplenie i mówicie: „Wiem, że wiem”, kiedy przestajecie wątpić w to, co do was dociera, przestajecie wątpić w odbierane impulsy, kiedy zaczynacie ufać przekazom wewnętrznym, temu, co jest przekazywane z waszej przeszłości i przyszłości, to widzicie, że wciąż nie ma tego zaufania do łączności. Ciągłe spodziewacie się słów, ale nawet kiedy słowa przychodzą, wątpicie w nie. I ostatecznie dochodzi do tego, że po prostu pozostajecie w niewiedzy, iż to wszystko się dzieje, iż ta łączność ma miejsce.

Pokonaliście już barierę czasu. Uwolniliście się już od waszej historii opartej na danych. Ale wątplenie powstrzymuje was od zauważenia tego. Wątpliwości każą wam udawać, że to nie nastąpiło, że to tylko... nie słyszycie tego, choćby było bardzo głośne. Co jakiś czas – taak, czasem, w chwili desperacji – zdarzy się wam to poczuć. Ale potem, kiedy powracacie do swojej rutyny, do codziennego, ludzkiego życia, ignorujecie to. A to wszystko już jest.

Wasza historia, wasza prawdziwa historia o tym, kim jesteście, o tej niesamowitej istocie, jaką jesteście, bez tego potwora od zabójczych wątpliwości, który wisi nad wami rzucając swój cień – wasza prawdziwa historia jest w waszym sercu, a nie w danych. Można to powiedzieć o pojedynczym człowieku, ale można to również powiedzieć o ludzkości. Można to również powiedzieć o dowolnym kraju, o dowolnej historii. Tego naprawdę nie ma w danych. Dla was, indywidualnie, jest ona w waszym sercu i wy już to wiecie. Ale tak mocno w to wąpiliście. Zamknęliście przed nią drzwi, a my je otworzymy. Otworzymy je wykraczając poza sam czas. To będzie bardzo ważne – już teraz jest ważne – w tym, co robimy i będzie ważne w przyszłości.

Ale w tej kwestii niezbędny jest wysoki poziom zaufania do siebie. Nie wypowiedzanie słów, ale autentyczne zaufanie. Cofnijmy się jednak na chwilę.

#### ***4 – Uwolnienie się***

Następny rozdział. Uwolnienie się.

LINDA: Numer cztery, uwolnienie się?

ADAMUS: To będzie numer cztery, uwolnienie się.

Co mam na myśli mówiąc o uwolnieniu się? To, że ludzie żyją w pudełkach. Dosłownie żyją w pudełkach, ale i w sensie metaforycznym żyją w pudełkach. Pudełka są na swój sposób wygodne. Mają określone ściany. Sufit, wysokość są określone. Wszystkie parametry w

pudełku są określone i jest tam bardzo wygodnie, choć ludzie będą narzekać przez cały dzień. Będą narzekać na swoje życie. Ale ja pytam: jeśli coś wam się nie podoba, dlaczego tego nie zmieniacie? Jeśli coś wam się nie podoba, dlaczego nie robicie czegoś innego? Mówię także Shaumbrze – i byłem za to krytykowany, ale również w tym samym stopniu kochany – jeśli jest coś w waszym życiu, czego nie lubicie, to dlatego, że wciąż coś z tego macie. Wciąż czerpicie z tego przyjemność, doświadczenie, nowe zrozumienie, coś z tego macie, nawet jeśli jest to tylko jakieś cierpienie, na które, jak uważacie, zasługujecie.

Ludzie żyją w pudełkach. Żyją mając ograniczoną perspektywę historii, tak swojej, jak i planety. Narzekają na otaczające ich ściany. Narzekają na swoje życie, a mimo to codziennie robią to samo. Nie ma to żadnego sensu, ponieważ obwiniają za to wszystko wokół. Obwiniają rodziców, kulturę, społeczeństwo. Obwiniają o to, że nie są rozumiani. Obwiniają o to, że są mniejszością. Obwiniają o to, że są większością. Obwiniają o to, że są mężczyzną. Obwiniają o to, że są kobietą, obwiniają o wszystko – wina dnia – i trwają w pudełku.

Ilu z nich faktycznie zatrzymuje się na chwilę, żeby zastanowić się: „Jak mogę wyjść poza ograniczenia, których tak bardzo mam dość? Jak mogę wyjść poza nie?” A potem i tak porzostają wyłącznie na myśleniu o tym.

Być może snują na ten temat jakieś fantazje, ale kiedy się z nich ockną, kontynuują obwinianie kogoś lub coś innego. Albo, jeśli nie jest to obwinianie, to przynajmniej wymówka: „Nie mogę tego zrobić, dopóki moje dzieci nie skończą studiów. Nie mogę wyjść poza ograniczenia, bo dzieci mnie potrzebują. Nie mogę wyjść poza nie, dopóki się nie rozwiodę, ponieważ mój mąż nie by tego nie zrozumiał. Mój współmałżonek powiedziałby adwokatowi i sądom o moim dziwnym zachowaniu”. To są wymówki. „Nie mogę tego teraz zrobić, bo szukam innej pracy”. Chcę powiedzieć, że wszystkie je słyszałem. Chętnie napisałbym „Księgę wymówek: miliard wymówek człowieka, żeby nie być tym, kim naprawdę jest”. Słyszałem je wszystkie, wszystkie te wymówki, i żadna z nich nie jest tak naprawdę istotna, *żadna*, poza jedną: „Sam zdecydowałem się przyjść tutaj do tego wcielenia”. To jedyne, istotne wytłumaczenie. „Byłem na tyle głupi, żeby tu przyjść” lub na tyle mądry, w zależności od tego, jak na to patrzycie. Poza tym wyjątkiem ludzie żyją wewnątrz pudełek, a teraz przejdźmy do Shaumbry.

Shaumbra wciąż tkwi w pudełkach. Trochę je poszerzyła. Trochę je powiększyła, jest trochę więcej świadomości w jej trochę większym pudełku. Ale to wciąż jest pudełko. Nie mówię o was wszystkich, ale o dużej części was.

Mówicie o wyjściu na zewnątrz. Mówicie o uwolnieniu się. Myślicie, że jesteście buntownikami, a tak naprawdę wcale nie jesteście. Naprawdę nie jesteście. Poniekąd ubieracie się jak buntownik, mówicie jak buntownik, ale buntownik w pudełku to wciąż pozostawanie w pudełku. Taak. Nie chwalcie się więc tak bardzo wszystkimi swoimi buntowniczymi działaniami dopóki nie wyjdziecie z pudełka. Wtedy będziemy mogli o tym porozmawiać. Wtedy będziecie mogli nie tylko ubierać się jak buntownicy, ale dam wam odznakę, piracką odznakę za wyjście z pudełka.

Nie chcę być protekcyjny, ale mam ochotę kopnąć was w tyłek. (Linda łapie gwałtownie powietrze) To nic złego. Nie, nie. Dlatego właśnie... właściwie, gdybym chciał kopnąć w tyłek...

LINDA: Masz na myśli fizyczne kopanie tyłka?

ADAMUS: Taak, taak. Gdybyśmy mieli dzień kopania tyłka tutaj, w Centrum Połączenia Karmazynowego Kręgu, i za sto dolarów, tak, dostalibyście kopniaka w tyłek ode mnie, a za 150 byłby to trochę mocniejszy kopniak w tyłek, a za 250 dolarów byłby to kopniak w tyłek i siarczasty policzek, to jakkolwiek dziwnie to zabrzmiałoby, miałibyśmy kolejkę ludzi za drzwiami, ciągnącą się wzdłuż ulicy, wokół bloku, może aż do autostrady. Ale właśnie po to tu jesteśmy, żeby skopać tyłki. To jest poniekąd sens Karmazynowego Kręgu, skopanie tyłków, prawda? No co, nie chciałabyś dostać od czasu do czasu kopniaka w tyłek?

LINDA: Nie.

ADAMUS: Nie teraz na oczach wszystkich?

LINDA: Nie.

ADAMUS: Ty reprezentujesz publiczność.

LINDA: Nie dzisiaj.

ADAMUS: Nie dzisiaj. Rozumiem, OK. (Adamus chichocze) A ja myślę, że właściwie to świetny pomysł. Może jeszcze tego lata będziemy mieli dzień kopania tyłków, kiedy więcej ludzi będzie mogło przyjść.

LINDA: Czy będzie jakiś rodzaj oświadczenia o stanie zdrowia do podpisania, które potwierdzi, że...

ADAMUS: No proszę, sama widzisz. Zrzucić winę na kogoś innego, sporządzić oświadczenie, wynająć prawników i tak dalej, i...

LINDA: Taak, i klauzulę o wyłączeniu odpowiedzialności.

ADAMUS: Jeśli chcesz.

LINDA: OK.

ADAMUS: Ale tak naprawdę wystarczy, jak podpiszą umowę: „Chcę dostać kopniaka w tyłek od Adamusa i jestem gotów za to zapłacić”, i podpisać się swoim nazwiskiem. To całe oświadczenie oraz umowa. To zgodne z prawem umownym.

LINDA: Interesujące.

ADAMUS: Taak. „Chcę, żeby Adamus kopnął mnie w tyłek”. A potem dostaje się małą odznakę, to znaczy, taką jakby odznakę dumy. „Adamus kopnął mnie w tyłek”. Za dodatkowe sto dolarów można zrobić sobie zdjęcie podczas kopania tyłka. Myślę, że to świetny pomysł.

LINDA: Co ty pijesz?

ADAMUS: Ja nie... Kerri to zrobiła. Smakuje bardzo nietypowo, jakby ziemisto, ma jakiś ostry zapach. Nie wiem, co to jest.

LINDA: Mary Jane czy coś w tym stylu? (Adamus chichocze; 'Mary Jane' to inna nazwa marihuany)

ADAMUS: Tak czy inaczej, wracajmy do tematu. Ucieczka z pudełka.

Żeby dotrzeć tam, dokąd zmierzamy, musimy się z niego uwolnić. Nie możemy tylko myśleć o uwolnieniu się lub powiększeniu pudełka. Trudność polega na tym, że wątpliwości będą was powstrzymywać. Powiedzą: „Oszalejesz”. Będą pytać: „Co ludzie powiedzą?” Będą straszyć: „Zagubisz się w jakimś metafizycznym piekle”. Wyłyną wszystkie te myśli. „Co jeśli się uwolnisz i już nigdy nie będziesz mógł wrócić? Co jeśli się uwolnisz i okaże się, że nic tam nie ma? Co jeśli się uwolnisz i teraz będziesz jeszcze mniejszą cząstką życia niż dotychczas?” – wymyślacie całe miriady wątpliwości.

Ale, moi drodzy przyjaciele, muszę powiedzieć, z pewną dozą niecierpliwości, że musimy się teraz uwolnić. Musimy się uwolnić. Oznacza to absolutne zaufanie do siebie. Nie do mnie. Nie do kogoś innego, ale absolutne zaufanie do siebie. Długo zbliżaliście się do tego momentu i długo tego momentu unikaliście.

Och, a wy pytacie: „Od czego się uwolnimy?” Otóż od czasu. Brzmi całkiem nieźle, ale kiedy jesteście tuż na krawędzi, tuż przed skokiem z klifu czasu, wtedy jest to trochę przerażające. To tak, jak skakanie ze spadochronem. Wchodzicie na pokład samolotu, zakładacie spadochron i wyglądało to na naprawdę dobry pomysł, kiedy piliście z kumplami pewnej nocy w barze, a teraz niespodziewanie jesteście w samolocie, który startuje i przeżywacie jeden z tych momentów „O, cholera”. Teraz jednak znajdujecie się na wysokości, czas wyskoczyć, rozglądacie się dookoła, a wszyscy patrzą na was, jakby chcieli zapytać: „Hej, masz pietra, czy co?” I pojawia się ten strach, ale wy wiecie, że musicie to zrobić. To znaczy, nie musicie, ale wiecie, że lepiej to zrobić. I to jest właśnie to przekroczenie granicy. Podobnie jest z wychodzeniem poza czas.

Uwalnianie się jest również uwalnianiem się z pudełka umysłu. Tak naprawdę umysłowi jest właściwie wszystko jedno. Będzie was trzymał w pudełku tak długo, jak długo będziecie chcieli w nim być i będzie z wami grał w tę grę. Będzie grał w wątpliwości. Będzie grał w ograniczenia. To jest maszyna, która wam służy. Kiedy się zorientuje, że autentycznie tego chcecie – a nie tylko marudzicie i narzekacie, nie tylko wyobrażacie sobie i fantazujecie, ale naprawdę jesteście gotowi opuścić pudełko – będzie z wami współpracował.

To jest narzędzie, które utrzymuje was w pudełku, ponieważ chcecie w nim pozostać. To jest narzędzie. Stało się czymś w rodzaju nemezis, ponieważ trzyma was w swojej grawitacyjnej sile uciekając się do takich stanów jak wątpliwości i strach, potrzeba przetrwania i im podobnych. Ale kiedy umysł wie, że jesteście naprawdę, naprawdę gotowi, żeby się z niego wyrwać, żeby wejść w wewnętrzną wiedzę, żeby przejść do innych wymiarów, żeby być, nazwijcie to jak chcecie, wielowymiarowym, żeby przejść do swojego prawdziwego Ja, umysł będzie współpracował. Ale ani chwili wcześniej. Nie oczekujcie, że zacznie oddawać klocki. Dopiero w momencie, kiedy będziecie gotowi wyskoczyć z samolotu, gotowi zrobić krok do przodu, on dokona zmiany i pozwoli wam odejść. Do tego czasu, do momentu, w którym zrobicie ten ostatni krok, umysł będzie próbował was chronić i zatrzymać.

Najbardziej przerażającą częścią procesu wychodzenia z pudełka jest dla was obawa szaleństwa. Zdefiniujmy szaleństwo. Dla mnie szaleństwo to pozostawanie w pudełku, choć wiecie, że jesteście w pudełku, wiecie, że możecie wyjść w każdej chwili, ale wiecie też, że



jest wam w nim wygodnie, że jesteście w tej wielkiej grze, włączając w to grę w wątpliwości, i że w niej pozostajecie.

Tak więc chcę powiedzieć, że nadszedł czas, żebyśmy wyszli i naprawdę to zrobili. Wyszli poza czas, poza ograniczenia umysłu, poza ograniczenia fizycznej rzeczywistości, ponieważ ich tak naprawdę nie ma, nie są prawdziwe. Są częścią gry.

Nadszedł czas, żebyśmy się uwolnili i nie czekali, aż ktoś inny zrobi to pierwszy. To jest kolejna wielka wymówka, którą wielu z was stosowało: „Poczekam, aż ktoś inny z Shaumbry to zrobi i zobaczę, czy nadal będzie istnieć”. Już pora, Shaumbra. Już pora. Nie musicie się o to starać. Po prostu na to przyzwalacie. Nie musicie robić żadnych szczególnych ćwiczeń czy śpiewów, czy czegoś podobnego. Po prostu na to przyzwalacie i będzie to dziwne uczucie. Na początku będzie to bardzo, bardzo dziwne uczucie. Ale kiedy już minie to początkowe odczucie dziwności, wtedy zawładnie wami naturalność tego stanu.

Najpierw przejdziecie przez taki początkowy korytarz, gdzie wszystko jest po prostu dziwne, porwane, zniekształcone, chaotyczne. To jak kroczenie przez jakiś rodzaj międzywymiarowego chaosu. I co robicie pośród tego chaosu? Bieriecie głęboki oddech. Nie walczycie z nim. Akceptujecie go. A po przejściu tego korytarza chaosu nagle doznajecie wszechogarniającego uczucia naturalności.

Kilkoro z was pyta teraz: „Czy to jest podobne do procesu śmierci?” Proces śmierci jest w pewnym sensie podobny do tego, ale tu nie umieracie. W procesie śmierci umieracie. Proces śmierci przebiega w ten sam sposób: po opuszczeniu fizycznej rzeczywistości i powrocie do swojego naturalnego stanu, trafiacie do tego korytarza chaosu, chaosu potęgowanego przez to, co napotykalicie w sferach okołoziemskich. Następnie, w procesie śmierci, wychodzicie poza te sfery i zaczynacie w pewien sposób przypominać sobie swój naturalny stan.

Kiedy wchodzimy w nasz tryb uwalniania się, uwalniania od liniowej, lokalnej, mentalnej rzeczywistości, pojawia się dziwne odczucie, a potem nagle pojawia się wszechogarniające odczucie naturalności, powrotu do naturalnego stanu. Wtedy spoglądacie wstecz na miejsce, z którego właśnie przyszliście i mówicie: „To było dziwne. To było naprawdę, naprawdę dziwne”. Będziecie mogli wrócić do tego dziwnego stanu, kiedy tylko zechcecie, i tak właśnie chciałbym to odtąd nazywać, po prostu dziwnym stanem istnienia – ludzkiego, mentalnego i liniowego. Możecie wrócić do tej dziwności w każdej chwili, kiedy tylko zechcecie, albo możecie pozostawać w swoim naturalnym stanie, bądź też możecie być w obu tych stanach jednocześnie.

To jest teraz fenomenalnie niesamowite. Nie wiem, czy niektórym z was to nie umyka, ale to jest niesamowite, co się dzieje teraz na planecie. Nie chcę tutaj zdradzać zbyt wiele, ponieważ zamierzam o tym mówić w naszej nadchodzącej Aktualizacji ProGnost. Mówimy o zdolności do życia w dziwności, o tej ludzkiej kondycji i zdolności powrotu do naturalnego stanu, do tego, kim naprawdę jesteście, i do bycia jednocześnie w obu tych stanach naraz. To nie jest albo, albo. Możecie wybrać oba stany naraz, bądź wybrać jeden z nich.

A co się dzieje w fizyce na naszej planecie, w szczególności w informatyce kwantowej? W wyniku tego, co robicie, *dosłownie* – i nie generalizuję tutaj; mam na myśli, że dosłownie w wyniku tego, co robicie, co robimy tutaj w „I” – teraz w fizyce pojawia się „I”. W informatyce kwantowej naukowcy odkrywają, że można – nie znam się za bardzo na informatyce, patrzę na energię i próbuję to przekazać słowami – odkrywają, że w grę nie

wchodzi tylko zero i jedynka.\* W obliczeniach kwantowych mogą występować obie cyfry. Można być w „I”. Obecny stan badań jest jeszcze bardzo wczesny, ale próbują pracować z zerem, jedynką oraz „I” łącznie. Można być zerem, jedynką lub można być „I”. Wszystko to podąża za świadomością i tak naprawdę rozwija zupełnie nową dziedzinę zwaną informatyką kwantową, która będzie setki, jeśli nie tysiące, może nawet dziesiątki tysięcy lub miliony razy bardziej wydajna niż obecna informatyka i o wiele bardziej bezpieczna. Teraz trzeba tylko wymyślić kilka różnych sposobów na obsługę rozpowszechniania przekazu.

\*patrz artykuł „Czy Wszechświat jest komputerem kwantowym?”

[https://nauka.uj.edu.pl/aktualnosci/-/journal\\_content/56\\_INSTANCE\\_Sz8leL0jYQen/74541952/145832319](https://nauka.uj.edu.pl/aktualnosci/-/journal_content/56_INSTANCE_Sz8leL0jYQen/74541952/145832319) – przyp. tłum.

Moi drodzy przyjaciele, spójrzcie na to przez chwilę, na tę równoległość tego, co my robimy i tego, co się pojawia. Kiedyś do pojawienia się czegoś upływało 10, 20, 30 lat. Teraz to, co robimy, manifestuje się rok później, może dwa lata później, bo też cykl czasowy uległ skróceniu. Wchodzimy w „I”. Uwalniamy się, ale nadal możemy być w tym dziwnym ludzkim stanie.

Weźmy z tym głęboki oddech.

To nie jest coś, do czego dopiero aspirujemy, albo o czym powiemy: „Osiągniemy to za rok”. Podlegacie temu właśnie teraz. Ja tylko relacjonuję to, co przechodzicie.

## 5 – Przeciwiństwo wątpienia

Następna pozycja na naszej liście. Chyba już piąta.

LINDA: Tak, proszę pana.

ADAMUS: Co jest definitywnie przeciwiństwem wątpienia? Znacie dobrze wątpienie. To bliski przyjaciel. To przyjaciel, który ciągle przychodzi pożyczać pieniądze, czas, energię lub coś innego i nigdy nie oddaje. Co jest jego przeciwiństwem? Jest to – będę literował to słowo, Linda.

LINDA: OK.

ADAMUS: To jest t - r - é - s - o - r - t, trésort. Nad „e” mała kreseczka. Trésort.

Rozmawialiśmy o podobnym określeniu na Kihaku, trésor, bez „t”. Trésor to francuskie słowo oznaczające skarb, a trésort jest wariantem słowa trésor, lecz trésort z „t” oznacza po prostu „żadnych wątpliwości”. Żadnych wątpliwości. Oznacza odnalezienie prawdziwego skarbu, jakim jest zaufanie sobie raz na zawsze, bezwarunkowo. W bezwarunkowym zaufaniu sobie i powrocie do swojego naturalnego stanu mieszczą się skarby wykraczające poza to, co ludzki umysł mógłby w tej chwili pojąć. A kiedy mówię skarby, nie chodzi mi o złoto i srebro, rubiny i diamenty, choć te akurat są ładne. Mówię o skarbach waszej Jaźni, o powrocie do naturalnego stanu istnienia, podczas gdy wciąż jesteście w ciele na poziomie fizycznym. Trésort.

Kiedy podczas opuszczania pudełka ogarnia was zwątpienie – i, powtarzam, nie rozbudowujemy pudełka, już z tym skończyliśmy; rozwalamy je, wychodzimy z niego – i zbliżacie się do tego krytycznego punktu, jakim jest wyskoczenie z samolotu, krytycznego punktu, jakim jest podejście do krawędzi klifu, krytycznego punktu, w którym czujecie niepokój w sobie i musicie wziąć głęboki oddech, czujecie, że to zwątpienie próbuje was odciągnąć, próbuje was przekonać: „Nie rób tego, nie wychodź z pudełka. To pudełko jest całkiem ładne. Może je wyczyścimy. Może kupimy jeszcze kilka rzeczy, które je upiększą, sprawią, że będzie trochę ładniejsze. Może je pomalujemy, ale nie odchodź. Nie idź, bo mogą ci się przytrafić te wszystkie straszne rzeczy”. To jest moment, w którym bierzecie głęboki oddech i wczuwacie się w przekaz, energię tego, co już jest w was – trésort. W skarb zaufania do siebie. Nie grając w gry wyobraźni: „Co powiedzą ludzie?” Nie zastanawiając się, czy przestaniecie istnieć, albo coś z tych rzeczy.

Trésort jest waszym berłem. Trésort jest skarbem, który jest w was, a przychodzi on przez zaufanie.

Natykacie się na te wątpliwości, które wiążą się z pytaniem, dokąd zmierzacie dalej w tej podróży – poza czas, poza liniowe, mentalne dane, poza sposób, w jaki wasza historia jest obecnie definiowana – kiedy wracacie do waszego naturalnego stanu, i to właśnie jest trésort. Wczujcie się w to przez chwilę.

Trésor to francuskie słowo oznaczające skarb. Trésort jest skarbem zaufania do siebie.

Będziecie go potrzebowali. Będziecie go chcieli. Dojdziecie do tych momentów w swoim życiu, w których będziecie wiedzieli, że jest to moment decydujący. Będziecie wiedzieli, że zbliżacie się do momentu wyjścia z pudełka. Pudełko nadal będzie istniało, jeśli zdecydujecie się w nim pograć, ale teraz chodzi o wyjście z tego pudełka. I będziecie mieli takie doświadczenia. Będziecie mieli takie doświadczenia w swoim życiu, czy to po to, żeby zostać pożartym, czy po to, żeby zostać zamordowanym i zgwałconym przez wątpliwości, czy po prostu po to, żeby zaufać, pojąć, że jesteście skarbem dla samego siebie dzięki ufaniu sobie, dzięki trésort. A potem poczujecie go przez chwilę, ten trésort, całe zaufanie, jakie macie do siebie. W tym momencie nie będzie to nawet sprawa mentalna. Nie będzie to nigdzie umiejscowione. To zaufanie okazuje się być wrodzone, to jest wrodzone zaufanie. To jest – że tak to nazwę – prawość w was, ponieważ wiecie, że ono jest właściwe. Dochodzicie do punktu trésort i odkrywacie, że wszystkie skarby tam są, a to po prostu rozwala szeroko pudełko i jesteście na zewnątrz.

Na początku czujecie się trochę dziwnie, ale w końcu jesteście na zewnątrz. Nie jesteście już określani ani przez czas, ani przez swoją historię, ani przez swoje fizyczne ciało. I w tym momencie możemy *naprawdę* zacząć pracować z Ciałem Wolnej Energii.

Wiecie, Shaumbra ciągle pyta: „Kiedy zajmiemy się Ciałem Wolnej Energii?” Wtedy, kiedy wyjdziecie z pudełka, ponieważ w przeciwnym razie gracie w grę sami ze sobą. Udajecie, wypieracie się swojego ciała fizycznego. Gracie w grę we wnętrzu pudełka i ostatecznie to ono całe się rozpada. Ale kiedy wychodzimy z niego z trésortem, z absolutnym zaufaniem do siebie – nie z zaufaniem do kogoś innego, nawet do mnie, ale z absolutnym, własnym zaufaniem do siebie – wtedy dostrzeżecie wszystkie skarby.

Weźmy porządny, głęboki oddech z tym trésortem.

Ufanie sobie. Nie musi pochodzić z umysłu. Nie musicie wymyślać tych małych gierek: „Ufam sobie. Ufam sobie”. Ono po prostu jest. Po prostu ufacie sobie.

Nie potrzebujecie wielu słów. Nie potrzebujecie wielu drobnych frazesików. Nie potrzebujecie uspokajających afirmacji. Nie potrzebujecie ani jednego z tych plakatów, które niektórzy z was wciąż mają na swoich ścianach, plakatów optymizmu. Zerwijcie je.

Trésort. On jest w was. Nie ma go na ściennym plakacie, ani na naklejce na zderzak.

Ufanie sobie. Och, wiecie jak to jest. Pojawia się inspiracja, wewnętrzna pewność, że coś chcecie zrobić, gdzieś pójść, cokolwiek. Wtedy wślizguje się to zwątpienie, ten morderca, ten złodziej i wam to wykrada. To jest ten moment, kiedy chwyacie za berło i wczuwacie się w swój trésort. Nie w słowo, ale w przekaz energetyczny, który stale promieniuje, emanuje z waszej duszy. W trésort.

I wówczas wasza przeszłość, wasza przyszłość, wasza dusza wchodzi do Teraz i wspierają wszystko, co się dzieje. W pudełku pozostaje tylko jeden mały robak, a jest nim wątpliwość. Ale waszą uwagę bez reszty pochłania właśnie ten mały, drobny robak. To właśnie wtedy chwyacie za berło – za trésort.

Poczujcie to przez chwilę. Poczujcie to.

(pauza)

## **6 – *Samotność***

I nasz następny punkt na liście, nasz następny rozdział, coś, czym trzeba się zająć.

Przechodźcie przez to wszystko, a ja wiem, że jest to porywające i trudne zarazem, ale jeszcze coś dzieje się właśnie teraz, a niektórzy z was naprawdę doświadczają tego ostatnio w dojmujący sposób. To coś bardzo trudnego. To samotność. Samotność. Jest ona częścią procesu uwalniania się. Jest częścią wychodzenia z ograniczeń. I wydaje się wam, że znacie już samotność z przeszłości, ale oto niespodziewanie jest ona odczuwana w zupełnie nowy sposób. Jakieś przywoływanie. Nieomal grawitacyjne przyciąganie przez zbiorową świadomość, przez niektóre z waszych aspektów.

Samotność pojawia się wówczas, gdy zrywacie więzi z rodziną, z przodkami. Samotność pojawia się wówczas, gdy odcinacie się od zbiorowej świadomości, a niektórzy z was tłumaczą to – a ja z pewnością mogę się z wami zgodzić pod wieloma względami – mówiąc: „Chcę po prostu być sam”. Jednakże jest różnica pomiędzy byciem samemu, a odczuwaniem ogromnej samotności.

U podstaw tego, co się dzieje, leży to, że ludzkie ja, z którym się identyfikowaliście, ludzkie ja, które było jedyną rzeczą, którą znaliście jako źródło wiedzy o sobie, otóż teraz nawet ono się przekształca, zdaje się odchodzić – w rzeczywistości tak nie jest, po prostu ewoluuje – i nagle pojawia się ta samotność. Brak rodziny i przyjaciół, to, że nie jesteście już częścią zbiorowej świadomości i że nawet wasze własne, ludzkie ja wydaje się odchodzić – wywołuje przytłaczające poczucie samotności.

To jest po prostu część całego procesu, który postępuje. Nie denerwujcie się tym za bardzo. To minie. Jest to przejście z tego, gdzie byliście, kim byliście, do tego, czym teraz się stajecie. Minie to poczucie, że jesteście całkowicie samotni.

A wraz z tym pojawia tęsknota. Tęsknota. Może należałoby spróbować wrócić do rodziny i przyjaciół, z powrotem do swojego eks. Och, kręćcie na to głową „nie”. Z powrotem do czegoś, co było, do komfortu waszych grup społecznych, rodzinnych.

Wiecie, to nie było tak, że odeszliście – większość z was – z przekory czy ze złości. Po prostu wiedzieliście, że nadszedł czas, żeby odejść. Wiedzieliście, że musicie zerwać z wieloma starymi wzorcami, zerwać łańcuchy. Nie tylko ze względu na siebie, ale i na nich. To nie było tak, że odeszliście, ponieważ ich nienawidziliście. Mielicie świadomość, że musicie odejść, żeby zrobić coś dla siebie. Musieliście uciec od reszty stada, żeby znaleźć to, co naprawdę próbowaliście znaleźć.

Musieliście uciec od całej reszty, ponieważ było tam zbyt wiele hałasu, zamieszania, osądów i za bardzo pudełkowo. I tak się stało, ale wtedy jeszcze nie wiedzieliście, że piękno tego, co robiliście, i co robicie teraz, polega na tym, że uwalniacie siebie, ale w końcu uwalniacie także ich. Oni teraz tego nie rozumieją i nie wiedzą, wy jednakże ostatecznie zrywacie łańcuchy, kilka ogniw tu i kilka ogniw tam, a całkiem niedługo nastąpi coś, jak efekt domina. Wszystkie ogniwa w łańcuchu zaczną pękać, najpierw w linii waszego rodu, potem w waszej własnej linii wcieleń, a następnie to dotrze do zbiorowej świadomości. I ci, którzy są gotowi stać się wolni, prawdziwie wolni, po prostu zrzucą kajdany.

Ale wracając do samotności. Tak, są dni, kiedy można poczuć się bardzo, bardzo samotnym, a kiedy wychodzicie z pudełka, myślicie, że na zewnątrz jesteście całkiem sami. Przekonacie się, że to nieprawda, ale początkowo myślicie, że jesteście jedyni na zewnątrz i myślicie, że być może zagubiliście się w jakiejś samotnej rzeczywistości, w której jesteście tylko wy. Ale nawet owo „wy”, które kiedyś znaliście, ludzkie wy, nie istnieje. I chociaż z jednej strony można by pomyśleć, że przyniesie to ogromne poczucie błogości i satysfakcji, bo oto jesteście w swojej własnej przestrzeni, jesteście w swojej własnej suwerenności, co byłoby powodem do świętowania – to nagle ta głęboka samotność. To też minie. To jest tylko część całego procesu prawdziwego wchodzenia we własną suwerenność.

Wtedy uświadomicie sobie, że nigdy, przenigdy nie jesteście sami. Uświadomicie sobie piękno wszystkich waszych aspektów, które są teraz fasetami, wszystkich waszych przeszłych wcieleń i wszystkich waszych przyszłych potencjałów oraz wszystkich innych istot obdarzonych duszą, ale na zupełnie nowym poziomie.

Weźmy głęboki oddech z tym wszystkim.

Kiedy nadejdzie ta samotność, pozostaniecie w niej, proszę was. Doświadczajcie jej, nie walczycie z nią. Nie próbujcie znaleźć drogi wyjścia, ale zanurcie się w samotność, ponieważ są w niej skarby.

Weźmy porządną, głęboki oddech i przenieśmy to wszystko do meraby.

LINDA: (szepcem) A numer siedem?

ADAMUS: Meraba.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Siedem, meraba.

LINDA: Jej!

ADAMUS: No co, to nie jest rozdział?

### ***7 – Meraba spotkania podczas snu***

Włączmy muzykę i weźmy porządną, głęboki oddech.

Sporo dziś omówiliśmy.

(zaczyna płynąć muzyka)

Ale tak naprawdę nie wydaje się, żeby to trwało jakoś długo, prawda? Omówiliśmy wiele spraw w naszej dyskusji, ale odnosi się wrażenie, jakby zajęło to zaledwie kilka minut. Och, niektórzy z was mówią, że wydaje się, jakby to trwało dni.

Tak wiele się teraz dzieje. Tempo jest bardzo, bardzo szybkie. Niewiarygodnie szybkie. Czasami szalone.

Prowadzimy więcej, więcej niż kiedykolwiek wcześniej, dyskusji, spotkań w tym, co nazywacie waszym stanem snu.

Czasami mijały miesiące od kolejnego waszego pojawienia się na spotkaniu w stanie snu. To zachodzi po prostu na innym poziomie, w wymiarze innego rodzaju, w krajobrazie innej rzeczywistości. Czasami mijały miesiące, kiedy nie wpadaliście, żeby nas odwiedzić, ale ostatnio staliśmy się dość aktywni.

To dzieje się tak szybko.

Mieliśmy duże zgromadzenie któreś nocy. Było na nim dosłownie około 8000 Shaumbry. Takie zgromadzenie nie zajmuje żadnej przestrzeni, więc nie musicie się martwić. I jesteśmy w wymiarze wolnym od COVID, więc żadne maseczki na twarz nie były wymagane.

Zebraliśmy się po prostu, żeby ze sobą pobyć. Nie było długiej listy prelegentów czy mówców. To był zwyczajnie czas na bycie razem, na uświadomienie sobie, że nie jesteście w tym wszystkim sami, czas na braterstwo, na uświadomienie sobie lub przypomnienie, dlaczego tu jesteście.

Och, na tych spotkaniach nie ma długich wykładów. Ja mówię rzadko. Był tam Kuthumi. Opowiedział kilka dowcipów. Rozgrzewa publiczność przed moim występowaniem. Nie lubi, kiedy tak mówię.

Rozmawialiśmy o tych samych rzeczach, o których mówiliśmy dzisiaj, bo to wtedy właśnie zdecydowaliśmy: „Oto, o czym trzeba porozmawiać. Oto siedem rozdziałów, siedem

punktów, które człowiek musi usłyszeć. Oto są rzeczy, które muszą przyjść za pośrednictwem energii”.

Tak więc to wy dokonaliście selekcji tego wszystkiego. Ja przebrałem to jeszcze dokładniej, zredukowałem z pięćdziesięciu kilku dziwnych punktów do siedmiu. Ale jeśli wczuć się w to, co naprawdę jest przekazywane, to są tam tysiące i tysiące poziomów. Siedem punktów do omówienia, ale tysiące poziomów energetycznych.

Punktem kulminacyjnym tego zgromadzenia, aż tylu Shaumbra tam się znalazło, punktem kulminacyjnym było ustalenie, że jesteśmy w Drodze. Wielu z niej wycofało się. Zgodzono się, że to jest trudna podróż pod wieloma, wieloma względami, ale to jest dokładnie to, po co tu przyszliśmy.

Był to rodzaj Punktu Separacji na tym zebraniu: czy iść naprzód w następną fazę tego, co robimy, czy raczej wstrzymać się z przyspieszeniem, pozwolić na nadrobienie zaległości, przyswojenie wiedzy. Shoudy byłyby może tylko powtórzeniem tego, co już zostało powiedziane. Nic naprawdę nowego. Dodatkowa okazja, żeby się we wszystkim rozeznąć.

Z ponad 8000 Shaumbry w tym zgromadzeniu było właściwie tylko sześciu, którzy nie chcieli iść do przodu szybciej i prawdopodobnie wśród nich nie było nikogo, kto ogląda to teraz. Wszyscy inni powiedzieli: „Tak, to jest Droga. To jest to, po co tu przyszliśmy”. I chociaż czasami bardzo trudne jest niesienie tego wszystkiego w sobie, tak szybkie przechodzenie przez te wszystkie zmiany, jest to również wasza pasja.

Powiedzieliście więc: „Adamus, porozmawiaj z nami o tym, o czym rozmawialiśmy tutaj dzisiaj na tym spotkaniu w stanie snu. Podsumuj to. I kiedy będziesz podsumowywał, kiedy Cauldre będzie to przekazywał, będziemy przysyłać nasze energie ze stanu snu do tego czerwcowego dnia, na ten Shoud w czerwcu 2021 roku. Będziemy przysyłać nasze energie na to spotkanie. Ty wypowiesz słowa, Adamus. My je wzmocnimy 8000 razy. To jest Droga. Po to tu przyszliśmy. Nie będziemy teraz zmniejszać tempa. Nie będziemy zwalniać”.

I tak dzisiaj zrobiliśmy.

Energie w tym Shoudzie będą żyły jeszcze przez długi, długi czas. Nie przestają w nim działać. Energie wciąż rosną, wciąż się otwierają, tak jak w każdym innym Shoudzie, w każdej innej rzeczy, którą zrobiliśmy razem.

Możecie wczuć się w prawie całą bibliotekę tego, co zrobiliśmy razem przez te lata, a nawet kiedy byliście z Tobiaszem, we wszystkie treści, a one wszystkie są właśnie teraz żywe, wibrujące i rosnące. Są w tej bibliotece. To coś w rodzaju inkubatora, a one po prostu rosną i rosną.

Powiedzieliście zatem w naszym stanie snu, podczas zgromadzenia w sile 8000 Shaumbra: „Nie, nie będziemy zmniejszać tempa. To jest Droga”. I wyczułem pewien poziom niepokoju, trwogi, wątpliwości. Czułem to i wiem, że odczuwaliście to w ciągu ostatnich kilku dni.

Wtedy powiedziałem: „Wiecie, bez względu na to, co się stanie, wiem, że wyjdzie to jeszcze lepiej, niż moglibyście sobie wyobrazić. Cokolwiek napotkamy, czegokolwiek doświadczymy, po prostu pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całej waszej kreacji”.

Na tym kończąc, Jestem Adamus, przybywający z naszego spotkania w stanie snu, które się odbyło zaledwie kilka nocy temu.

Dziękuję.

**Przekład: Marta Figura**

**emef11@wp.pl**